

Ciało myślące i czujące

Magdalena Sasin: Jest pani pierwszą tancerką, która zdobyła tytuł profesora tańca i jedną z pierwszych w Europie, którą uhonorowano tytułem doktora honoris causa. Jaką wagę ma to wyróżnienie w pani karierze artystycznej?

Ewa Wycichowska: Jest ono ważne nie tylko dla mnie, ale i dla całego środowiska związanego z tańcem. Zauważono, że jest to otwarcie pewnej drogi i może pomóc w rozwoju dyscypliny, podobnie jak pomogła moja profesura w 2009 roku; w tej chwili są już dwie osoby, również kobiety, które idą tą samą drogą. Profesurę nazwałam swoim K2, natomiast doktorat honoris causa to mój Mount Everest. Czuję się czasem jak Wanda Rutkiewicz. Zadaniem, które sobie stawiam, jest podkreślanie autonomii tańca jako sztuki. Chciałabym bardzo, żeby jego ranga wzrastała, podobnie jak ranga tancerza, choreografa, choreologa, krytyka. Gdy jest mowa o kompozytorach, ja dodaję: „i choreografowie”, gdy o muzykach – „i tancerze”. Tytuł honoris causa (mam nadzieję) dodaje autorytetu moim wypowiedziom. Jest to dla mnie ważne, gdyż brałam udział między innymi w tworzeniu karty dla zawodowych tancerzy, która pozwoliłaby uwzględnić problemy zdrowotne tej grupy. Wypowiadałam się też nieraz na temat szkolnictwa baletowego.

Dlaczego w tańcu tak późno dostrzeżono potencjał naukowy?

W Polsce nie ma akademii tańca. Tę dziedzinę sztuki łączy się więc z innymi dyscyplinami, najczęściej z teatrem albo z muzyką. Ja zawsze próbowałam to zmienić, podkreślając, że najważniejszym autorem dzieła tanecznego jest choreograf, niekiedy we współpracy z tancerzami. Walczę o autonomię tańca. W 2016 roku byłam promotorką doktoratu honoris causa prof. Roderyka Langeego na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina – był to pierwszy doktorat honoris causa w Polsce na temat tańca, jednak przedstawiał to zagadnienie od strony antropologicznej. Kraj, w którym taniec cieszy się najwyższą rangą, to Francja. Działa tam specjalny departament do spraw tańca, istnieją centra choreograficzne, realizuje się tam projekty społeczne, edukacyjne, terapeutyczne, no i oczywiście artystyczne, które mają państwowe gwarancje finansowe. Szefem takiego centrum jest zawsze silna osobowość, najczęściej znany choreograf.

Czym zajmują się naukowcy badający taniec?

Bardzo ważny w tańcu jest proces twórczy. Oczywiście są obecne pewne tendencje, mody, style – to także się bada. Przydaje się warsztat historyka, antropologa. Istotnym zagadnieniem jest też terapia tańcem. Innymi słowy, ciekawe jest wszystko to, co pozwala spojrzeć na taniec szeroko: jak na formę kształtowania cywilizacji.

Całą rozmowę Magdaleny SASIN można przeczytać w numerze grudniowym „Kalejdoskopu” 12/2024.